

Kwiecień 2022

Małgorzata Rejmer

„Błoto słodsze niż miód. Głosy komunistycznej Albanii”

Małgorzata Rejmer napisała bardzo ciekawą książkę, a właściwie zbiór reportaży- wywiadów, z kraju, który leży wprawdzie w Europie, ale ciągle stanowi dla nas wielką niewiadomą, zwłaszcza gdy chodzi o czasy dyktatury Envera Hoxhy.

Autorka urodziła się w 1985 roku, tym ważnym dla Albanii roku śmierci Hoxhy. Krótka informacja: mieszka w Tiranie. Wywiady zamieszczone w książce przeprowadzała na miejscu, prawdopodobnie dobrze zna język, bo wywiady – rozmowy na temat przeszłości prowadziła głównie ze zwykłymi ludźmi, nie znającymi języków zachodnich. Ci ludzie, rozmówcy autorki, byli w pewnym sensie szczęściarzami, bo przeżyli rządy Hoxhy. Kiedy 11 kwietnia 1985 roku dyktator odszedł (mam nadzieję do „gorszego” świata), Albańczycy byli już tak zdominowani strachem, że długo nie mogli uwierzyć, że mogą żyć normalnie. Dyktatura ma to do siebie, że pozostawia piętno na długie, długie lata. Wiele lat upłynęło, zanim świat dowiedział się, co naprawdę działo się w Albanii, w czasach komunistycznej szczęśliwości. Tam naprawdę była bardzo szczelna żelazna kurtyna. Państwa ościennie (np. Jugosławia) miała wiedzę, o czym napiszę później. W mojej Podstawówce, a później w Liceum wzmianki o Albanii były bardzo lakoniczne. Najpierw – obecność (krótka) w bloku państw tzw. demokracji ludowej, wystąpienie z bloku, oderwanie od wielkiego brata i czasy okrutnego terroru. Po śmierci Hoxhy, Albańczycy nie potrafili od razu odtwarzać demokracji, kolejni przywódcy byli tylko trochę „lepsi” od Hoxhy. Z informacji medialnych można się domyślać, że w dalszym ciągu trauma po dyktaturze nie pozwala Albańczykom stać się naprawdę wolnym krajem.

Wiemy tak dużo o dyktatorach, wygląda jednak, że nie potrafimy zapobiegać rządów bezprawia czego przykładem jest obecna sytuacja w Ukrainie. Różnica jest, bo ten dyktator, którego imienia nie wolno wymawiać (jakoś podobnie brzmiało to w „Harrym Potterze”, a chodziło o bardzo złego czarnoksiężnika), dysponuje o wiele większym arsenałem śmierci aniżeli albański dyktatorek. Jest groźny! Świat wydaje się bezsilny. Zaciskamy pięści, wszyscy mówimy, co należy

z tym rosyjskim Voldemortem zrobić i... drżymy ze strachu... To nie człowiek, to człekokształtny zombi... Wracając do lektury: opowiadania tych co przeżyli reżim są przerażające, trudne do wyobrażenia. U nas w Polsce do roku 1953 też nie było lekko. Jako 80+ pamiętam te czasy, ale dziecko ma trochę inny ogląd rzeczywistości, więc mam też trochę dobrych wspomnień. Nie jest to zasługa władzy, ale mądrych rodziców. Uczyli nas jak żyć w trudnych czasach, a jednocześnie w miarę możliwości korzystać z przywilejów dzieciństwa i młodości.

Suplement- bardzo osobisty:

W 1974 roku przebywałam na wakacjach w Jugosławii. Sandomierska huta szkła, zawarła umowę z podobną jugosłowiańską hutą w Panczewie koło Belgradu, na wymianę w ramach tzw. wczasów pracowniczych. I tak pracownicy z hut pod zarządem „Vitrobudu” spędzali dwa tygodnie nad Adriatykiem, a hutnicy z Panczewa przyjeżdżali do nas, zarówno na wczasy letnie, jak i zimowe – w góry i nad morze. W dawnej Jugosławii decydentami byli na ogół Serbowie i Czarnogórzanie (II Wojna!), w zarządzie huty również przeważali.

Mieszkaliśmy w prywatnych kwaterach, a dwaj dyrektorzy złożyli nam wizytę. W rozmowie – głównie polityka. Pół żartem, pół serio, zauważyłam, że Albania tak wdziera się w terytorium Jugosławii, że powinni Oni – Jugosłowianie, przyłączyć Albanię do przecież wielonarodowego kraju. Odpowiedź była wiele znacząca, jednak z późniejszej perspektywy – prawdziwa: „Albańczycy, to dobrzy ludzie, ale mają złych przywódców”. Wyrazili poważne obawy, co stanie się z Jugosławią, kiedy Tito umrze. Przyszłość pokazała, jak dobrze znali tamtą rzeczywistość. Jugosławii nie ma. Co prawda sytuacja na Bałkanach ustabilizowała się, ale kto wie...

Maria Zarańska – DKK Sandomierz